Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 156 Kraków wtorek 24 sierpnia 1937 r. Rok I

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

500 osób zginęło od wybuchu bomby
lotniczej w Szanghaju

Szanghaj. PAT. — Dziś rano 12 samolotów japońskich bombardowało linię kolejową w Czapei.

Tokio. — Agencja Domei donosi: wojska japońskie zajęły przełęcz Nankau. Przełęcz ta jest bardzo ważnym strategicznym punktem w pobliżu wielkiego muru na północ od Pekinu na linii kolejowej Pekin—Suiyuan..

Szanghaj. PAT. — Samoloty japońskie bombardowały wczoraj popołudniu i wieczorem chińskie pozycje w Putung.

Tokio. — Agencja Domei donosi, że w domu handlowym na Nanking—Road w międzynarodowej koncesji w Szanghaju eksplodował nie granat lecz bomba lotnicza. Liczba zabitych przekracza 500 osób.

Szanghaj. PAT. — Japoński krążownik „Idzumo" ostrzeliwał wczoraj ponownie obszar Putung. Równocześnie bombardowały japońskie samoloty dworzec północny. Wybuchł szereg pożarów. z których największy w pobliżu japońskiego klubu marynarki w dzielnicy Yangtsepu.

Tokio. PAT. — Japońskie koła polityczne oraz prasa przywiązują wielkie znaczenie do pomyślnego wylądowania wojsk japońskich u ujścia Yangtse. Przypuszczają ogólnie. że punkt ciężkości walk przeniesie się teraz z obszaru miasta w jego najbliższe okolice.

Tokio. PAT. — Minister wojny Sugiyama oświadczył w poniedziałek na konferencji stronnictwa rządowego, że długość trwania japońsko - chińskiego konfliktu nie da się na razie określić. Rząd japoński jest jednak zdecydowany uczynić wszystko możliwe, celem jak najszybszego zakończenia konfliktu. Wojska japońskie przestaną skutkiem tego oczekiwać na inicjatywę przeciwnika, lecz przejdą same do aktywnych działań wojskowych, aby przekonać wojska chińskie o beznadziejności stawianego przez nie oporu.

Pekin. PAT. — Ze źródeł japońskich donoszą, że armia kwantuńska po zadaniu ciężkich strat i zmuszeniu do odwrotu dywizyj chińskich, pochodzących z Szensi, posunęła się w kierunku Mandżukuo, zajmując Kałgan i linie wielkiego muru. Nacisk wojsk japońskich w okolicy Nankau wzrósł. Pozycje, na które cofnęły się wojska chińskie, walczące w okolicy Nankau, są w dalszym ciągu zagrożone przez armię kwantuńską.

W pobliżu Mentukiu 25 klm. na zachód od Pekinu, trwają walki między Japończykami a nieregularnymi oddziałami chińskimi. Przewaga wojsk japońskich na wszystkich odcinkach frontu jest zupełna. W okolicy Liangsiang, gdzie wojska chińskie poparte przez artylerię przeszły do natarcia, walki trwają.

Krwawe zajścia strajkowe

Nowy Jork. PAT. — W Pittsburgu doszło w wytwórni stali „Heppen" do krwawych starć między strajkującymi robotnikami a policją. 9 osób odniosło ciężkie rany.

Straszna katastrofa na morzu

Paryż. PAT. — U wybrzeża Boulogne Sur Mer zatonął żaglowiec, którego załogę stanowiło 9-ciu młodych ludzi. Czterech z pośród nich zatonęło, pozostali zostali wyratowani przez rybaków.

Sensacyjny apel Stan. Zjedn.
do Japonii i Chin

Waszyngton. PAT. — Sekretarz stanu Hull wystosował formalny apel do rządów Chin i Japonii o zaniechanie kroków wojennych. W deklaracji tej oświadczył na wstępie Hull, że dwa narody powinny wyrównywać istniejące między nimi różnice według zasad przyjętych nie tylko przez Stany Zjednoczone, lecz przez większość narodów. Hull przypomniał, że od chwili rozpoczęcia się konfliktu, Stany Zjednoczone nie przestawały nawoływać oba rządy o jego pokojowe załatwienie. W dalszym ciągu Hull podkreślił, że oddziały wojskowe Stanów Zjednoczonych, znajdujące się w Chinach mają zawsze jedynie zadanie pokojowe, mianowicie strzeżenie życia i mienia obywateli amerykańskich. Niemniej jednak obecna sytuacja na Oceanie Spokojnym interesuje bardzo rząd Stanów Zjednoczonych i wychodzi daleko poza zadanie obrony interesów jego obywateli.

Konferencja Chamberlaina z Mussolinim

Londyn. (Tel. wł.) — Według wiadomości z Florencji, spotkanie pomiędzy Chamberlainem a Mussolinim odbędzie się rzekomo w tym mieście. Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano ma przyjechać do Londynu celem zaproszenia Chamberlaina do odwiedzenia Mussoliniego we Florencji.

Data tej wizyty nie jest jeszcze nawet w przybliżeniu znana. O ile wizyta w ogóle do skutku dojdzie, może się to stać nie wcześniej, jak w październiku.

Powstańcy zaatakowali
angielski statek

Perpignan. PAT. — Angielski statek handlowy „Noemi Julia", który był bombardowany w drodze do Barcelony, schronił się do Portvendres. Kapitan statku oświadczył, że samolot zrzucił dwie bomby, które wpadły do morza w odległości mniej więcej 10 mtr. od dziobu statku. Statek nie doznał żadnych uszkodzeń.

Walencja. PAT. — Pułkownik artylerii Fernandez Sarabia mianowany został dowódcą armii południowej. Był on ministrem wojny w gabinecie Giral, utworzonym po wybuchu powstania w czerwcu 1936 r

Salamanka. PAT. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że oddziały powstańcze, działające na froncie Santander, posunęły się wczoraj wieczór znacznie naprzód. Jedna z kolumn dotarła do Jalonne — wzgórze Cabana de Liano. Pozycje powstańców znajdują się obecnie w odległości 5 klm. od Torrelavega.

Ustąpienie ambasadora niemieckiego
w Hiszpanii

Berlin. (Tel. wł.) — Zdziwienie w tutejszych kołach dyplomatycznych i obserwatorów zagranicznych wywołuje fakt ustąpienia ambasadora niemieckiego przy rządzie narodowym hiszpańskim jenerała Faupela, zamianowany on bowiem został specjalnie uroczyście dopiero przed kilku mies. (w grudniu zeszłego roku).

Przyczyną tego ustąpienia ma być według wersji oficjalnej, zły stan zdrowia jen. Faupela (liczy on 63 lata) i tamtejszy nieodpowiedni dla niego klimat. Natomiast tutejsze koła dyplomatyczne przypuszczają, że istotną przyczyną jego usunięcia się z widowni był zapewne klimat polityczny.

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV, dnia 19 sierpnia 1937 r. Sygn. IV. Pr. 176/37.

Sąd Okręgowy wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 12/8 1937 r. a wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 12/8 1937 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" z 12/8 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt.: „Na tym trzeba oprzeć Polskę" w ustępie od słów „nie cieszymy się" do słów wiera znamiona wyst. z art. 170 k. k

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt.: „Czy wywrze ta mowa skutek" w ustępie od słów „wywrze ta mowa" do słów „wypadku brawo", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Karolus. Przewodniczący Dr. St. Bartynowski. Za zgodność sekretarz (podpis nieczytelny).

Mussolini odwiedzi Hitlera

Berlin. (Tel. wł.) — Krążące od kilku miesięcy pogłoski o podróży Mussoliniego do Niemiec, w ostatnim tygodniu poczęły pojawiać się znowu i to już w formie konkretnej. Pogłoskom tym nie zaprzeczają już wcale ani Niemcy ani Włochy. Termin przyjazdu Mussoliniego nie został jeszcze dokładnie ustalony, lecz tylko fakt przybycia jego do Niemiec Miałby on przybyć albo z początkiem września na kongres do Norymbergii, lub też na koniec września, albo początek października do Berchtesgaden, gdzie odbyć by miał wyczerpujące rokowania z kanclerzem Hitlerem. Na zakończenie swej podróży miałby Mussolini udać się do Berlina.

Z dnia

Francja czy Rosja winna?

Powód zerwania stosunków między Portugalią a Czechosłowacją jest znany: rząd czechosłowacki zakazał fabryce broni dostarczenia zamówionych przez Portugalię karabinów maszynowych. Nie wyjaśnionym natomiast jest, kto spowodował rząd praski do wydania tego zakazu. Zdaniem jednych uczyniła to Francja, inni podają Rosję. Wysuwa się te państwa z tej racji, ponieważ Czechosłowacja z jednym (Francja) ma formalny sojusz, z drugim jest w stosunkach przyjaźni.

Jaki powód miałoby jedno z tych państw czy oba razem do wystąpienia przeciw Portugalii? Przecież ani Francja ani Rosja z Portugalią wojny prowadzić nie będzie i nie ma potrzeby bać się jej dozbrojenia, dla którego zamówione karabiny maszynowe miały być rzekomo przeznaczone. Jeżeli z tej strony wyszła inicjatywa, to odnosi się ona — jak już podaliśmy — do Hiszpanii. Nikt nie wątpi, że zamówiona broń była przeznaczona dla gen. Franca, podczas gdy i Francja i Rosja mają interes w tym, aby wódz powstańców nie uzbrajał się w drodze przemytu poprzez Portugalię.

Stąd złość i wymyślania. Można jednak sądzić, że w Paryżu i Moskwie zbytnio tym się nie przejmują.

60-RAMIENNA BZDURA

Czego się uczą kierownicy młodego Ozonu

opowiada uczestnik kursu kierowników

W „Dzienniku Ludowym“ czytamy: Wchodząc do siedziby młodego Ozonu, zwracamy w pierwszym rzędzie uwagę na elegancki lokal. Samo urządzenie lokalu skromne. Ściany sali głównej, gdzie odbywają się kursy kandydackie, obwieszone sentencjami z programu Młodej Polski.

Obecnie odbywa się drugi kurs organizowany przez młody Ozon. Po skończeniu tego kursu zapowiada się trzeci. Frekwencja na otwarciu tego kursu około 60 osób. W czwartym dniu było już 35 uczestników, oczywiście trwa w dalszym ciągu „tendencja zniżkowa“. Kurs trwa tydzień Po kursie odbywać się mają seminaria. Udział biorą „młodzieńcy“ od lat dwudziestu do... czterdziestu. Między nimi jest kilka kobiet. Nie są to ludzie politycznie nowi. Już na oko można liczyć na 80 proc. oenerowców. Wszyscy oni przychodzą w nadziei zostania kierownikami mas, elitą, młodymi wodzami, a narazie sami muszą markować masy. Przydzieleni do kierowników dzielnic wezmą udział w akcji ulotkowej, mającej się odbyć w niedzielę na ulicach Warszawy. Do tej pory mają wykupić sobie znaczki i legitymacje.

Od samego początku dryl wojskowy. Najpierw sprawdzenie listy. Następnie: „Baczność, Panie kierowniku melduję posłusznie stan kursu. Obecnych...

— Dziękuję. Czołem koledzy!

— Czołem panie kierowniku!

— Spocząć!

A teraz wykłady:

Demokracja jest zła, ponieważ stwarza poczucie równości, a przecież ludzie już od urodzenia nie równi, jedni są większi, drudzy mniejsi, jedni więcej zdolni, drudzy mniej.

O tym, że jedni ludzie rodzą się bogatsi, a drudzy biedniejsi.

„Państwo musi wyzyskać maksimum sił tkwiących w narodzie. Państwo postara się zapewnić minimum egzystencji wszystkim członkom narodu“. Maksimum pracy — minimum egzystencji. „Kwestia żydowska to sprawa najważniejsza.

Żydzi stworzyli sobie w Polsce siedzibę narodową, centralę żydowską i stąd rozsyłają rozkazy do wszystkich części świata.

Komunizm i masoneria to tylko narzędzia intrygi żydowskiej. Ponad wszystkim jest światowy związek Żydów. Oznaką masonerii jest sześcioramienna gwiazda. Dla przygotowania ludzi wprowadzono tymczasem gwiazdę pięcioramienną. Stąd pięcioramienną gwiazdę noszą bolszewicy i esperantyści. Masoneria dzieli się na stopnie, pierwszym jest uczeń, drugim jest towarzysz. Od masonów termin towarzysz przejęli bolszewicy. Aby naród polski mógł spełnić swą misję dziejową, trzeba wyeliminować wszystkie wpływy żydowskie. Trzeba Żydów z Polski usunąć, a dopóki to nie zostanie spełnione, należy stworzyć dla nich ghetto, na wzór urządzeń średniowiecznych“.

Po referacie rozpoczynają się pytania. „Panie prelegencie, czy nie lepiej byłoby Żydów sterylizować?“ „Panie kierowniku, co my zrobimy z tymi Polakami, którzy nie solidaryzują się z akcją bojkotową?“ „Panie kierowniku, co zrobimy z mieszańcami?“ „Od którego pokolenia możemy uważać Żydów za zasymilowanych?“ Padają pytania jeszcze naiwniejsze niż treść referatu. Odpowiedzi są równie budujące.

„Sterylizacja nie jest zgodna z etyką katolicką. W stosunku do Polaków łamiących bojkot należy zastosować najsurowsze środki. Do kwestii mieszańców należy podchodzić ogłędnie, więcej do strony świadomości narodowej poszczególnych osobników i zależnie od poczucia narodowego tychże ludzi należy ustosunkować się do nich. W ogóle należy zachować w tych sprawach dużą ostrożność“.

W końcu znów: baczność, w tył zwrot, rozejść się!“

Przy wyjściu zwraca się do mnie jeden z kursistów: „Wiecie kolego, ten prelegent to jednak nie jest pełnym aryjczykiem, już ja się znam na tym“.

Ogarnia mnie uczucie wesołości.

Robert Nebelski.

P. K. O. W LIPCU 1937 r.

W miesiącu lipcu wkłady na rachunkach oszczędnościowych w P. K. O. wzrosły o 10.9 miln. i na dzień 31. 7. 1937 r. wynosiły 726,6 miln. zł. W tym czasie otwarto 56.220 nowych książeczek oszczędnosciowych. Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na koniec lipca 1937 r. wynosił 2,596.120.

Ogólny obrót czekowy P. K. O., na który [illegible] pozycyj wpłat i wypłat, osiągnął w miesiącu sprawozdawczym sumę 2,809,9 miln. zł., z czego na obrót gotówkowy przypada 683.3 miln. zł., a na obrót bezgotówkowy 2,126,6 miln. zł, tj. 75.7 proc całego obrotu czekowego PKO. Stan kapitału na 79.139 kontach czekowych wynosił na ultimo lipca br. 200,8 miln. zł., a więc w porównaniu ze stanem z końca ubiegłego miesiąca wzrósł o 4,6 miln. zł.

Stan ubezpieczeń na życie na dzień 31. 7. 1937 r. wynosił 129.764 czynnych polis, a suma ubezpieczenia 191,7 miln. zł.

W grupie operacyj czynnych portfel papierów wartościowych własnych i funduszu zapasowego wzrósł w miesiącu sprawozdawczym o 17,0 miln. zł. do kwoty 813.7 miln. zł. Kredyty bezpośrednie, a mianowicie skup weksli i akceptów, pożyczki wekslowe oraz na zastaw papierów wartościowych wzrosły o 1,6 miln. zł. i wynosiły na ultimo lipca 44,4 miln. zł. W sumie tej pozycja pożyczek na zastaw papierów wartościowych wynosiła 15,9 miln. zł. i pozycja skupu weksli 20,4 miln. zł.



Pod włos...

Nasz kraj

Dźwignąłby się o swej sile,
Bo z letargu kraj się budzi.
Gdyby tylko dziś nie tyle
Było u nas wielkich ludzi.

Al. hr. Fredro.

Karel Capek

ROZPUSTNIK

— Co wy żonaci wiecie o życiu? — mówił pan Badlak. — Siedzicie w domu pod pantoflem, pijecie piwo i o godzinie dziesiątej kładziecie się spać, nakryci pierzyną aż po brodę. To nazywacie życiem!

— Łatwo panu tak mówić — rzekł pan Kousz. — Pan może żyć po królewsku ze swych poborów. Ale kto musi utrzymać żonę i kilkoro drobiazgu...

— Nie mów pan o poborach? Czy mógłbym się utrzymać za nie? Starczą zaledwie na napiwki. W niektórych lokalach trzeba dawać kelnerowi 50 koron. A muzyka? Rzuca się tysiące koron i nikt nawet nie mrugnie okiem ze zdziwienia.

— Przesadza pan, panie Badlak — wtrącił pan Kroll. — Tysiąc koron muzyce, tego jeszcze nikt nie słyszał. Byłby pan bardzo nie mądry, płacąc tyle za trochę rzępolenia.

— Nie zna się pan na tych rzeczach — odrzekł Badlak. — Taki muzykant udaje tylko, że patrzy w nuty, a tymczasem podpatruje i podsłuchuje, o czym się mówi. Gdy poruszy smyczkiem, to znaczy: „Jeśli zapłacisz będę milczał“.

— To dopiero nicpoń — dziwił się pan Kroll.

— Tak jest. W tej chwili nie wydobędzie pan ode mnie korony. A wieczorem muszę zapłacić dług honorowy, dwanaście tysięcy koron. Tymczasem wy żonaci macie się za nieszczęśników, gdy jesteście dłużni 120 koron.

— Dwanaście tysięcy — nie chciałbym być w pańskiej skórze.

— Głupstwo — ziewnął Badlak — za to ma się przynajmniej coś z życia. Boże, taka np. noc jak wczoraj. To nazywa się życie!

— Ale nie powinien pan robić długów — rzekł Kroll surowo. — Inaczej wpadnie pan w ręce lichwiarzy i skończy samobójstwem. Tak zwykle bywa.

—Długi — rzekł Badlak niedbale — nie są kłopotem, gdy się ma stosunki. Nie dawno powiedział mi znajomy bankier z Amsterdamu: „ Kup pan meksykańskie papiery. Można w ciągu tygodnia zarobić po 80 dolarów na sztuce“. Trzeba mieć stosunki, a tych nie znajduje się w łóżku.

— Czy kupił pan te papiery? — zapytał skwapliwie Kousz.

— Już dawno — rzekł wymijająco Badlak. — Lubię podniecać się. A jeżeli taka noc pochłonie kilka tysięcy, nie wielka stąd szkoda, ale użyło się przynajmniej.

— Wygląda też pan na amatora używania — rzekł Kroll. — Zobaczymy jednak, co powiedzą po kilku latach nerki i wątroba.

— Niech mówią, co chcą, byłebym użył życia — rzekł beztrosko Badlak.

* * *

Tego samego wieczora kupił Badlak na kolację porcję pasztetu z wątroby i dziesięć deka sera. W domu przyrządził sobie herbatę. Kawałek pasztetu i odrobinę sera dał kotce Toni. Umyła się po zjedzeniu tych przysmaków i chciała wyjść z pokoju.

— Ty nicponiu — wpadł Badlak na kotkę — znowu zachciewa ci się hulanki? Zostań lepiej w domu. Czego ci tu brak? Czas już być rozsądną, włóczykiju — dodał pieszczotliwie i posadził sobie kotkę na kolanach. Po tym włączył radio i zaczął słuchać audycji. Znudziła mu się jednak muzyka i pociągnął kotkę za ogon. Zeskoczyła z kolan pana i schowała się pod łóżko.

Radio i gniew kotki zepsuły Badlakowi humor. Czytał jeszcze przez chwilę gazetę, w której przyniósł ser i o godzinie dziesiątej poszedł spać. Kotka wskoczyła na łóżko i ułożyła się w nogach pana.

* * *

— Ach — ziewał na drugi dzień Badlak, spotkawszy się z Krollem i Kouszem. — Przeklęte życie! Co to była za noc! Patrzcie — dodał, pokazując rękę. — Czy widzicie to zadrapanie. Szampańska dziewczyna! Tonia jej na imię. Rosjanka, dzika, jak kotka. Co ona wyprawiała!

Badlak machnął beznadziejnie ręką:

— Co tu opowiadać takim pantoflarzom! Co wy wiecie o życiu? Drobnostką jest kryminał lub śmierć, jeśli się tylko korzystało z życia. Nie nudźcie mnie swoją mieszczańską moralnością.

O CHLEB NA STAROŚĆ

Trzeba raz powiedzieć, że sprawa emerytów państwowych jest jednym z najsmutniejszych i zarazem najweselszych zjawisk w Polsce. Zdawałoby się niemożliwością, aby jedna rzecz była zarazem smutną i wesołą, uczucia uważane za wykluczające się, a jednak tak jest. I na tym odcinku objawia się rzeczywistość albo — jak kto chce — prymityw polski: państwo na szeroko zakrojone podstawy, które swym czynnym i byłym pracownikom wcale nie daje szerokich, nawet wystarczających podstaw do życia.

Ulubionym tematem pewnych pism jest „psioczenie" na biurokrację. I my podzielamy zdanie, że jak na tak młode państwo mamy biurokrację za nadto rozrosłą i zanadto arbitralną — co to jednak ma wspólnego z bytem materialnym, z uwolnieniem urzędnika od trosk życia codziennego. W tym wypadku można z pełnym uprawnieniem zastosować starorzymski aforyzm: senatores boni viri, sed senatus mala bestia — senatorzy to dobrzy ludzie, ale senat to zła bestia — biurokrację można i należy ukrócić, urzędnikowi trzeba zapewnić ludzką egzystencję.

Zajmujemy się tym tematem — po raz drugi w ciągu tygodnia — z tego powodu, ponieważ pisma donoszą o akcji Związków pracowników państwowych przeciw przygotowywanej reformie uposażenia. Reforma ma polegać na tym, że płace podstawowe zostaną zredukowane, zaś dodatki do płac podwyższone. Ponieważ emerytury wymierza się tylko od płacy podstawowej, zrozumiałym jest, że emerytury będą niższe. Przeciw temu wszczęły Związki akcję; żądają one podwyższenia stawek emerytalnych, zmniejszonych ostatnio dwukrotnie: w r. 1934 i 1935 przez wyodrębnienie tzw. emerytów zaborczych.

Żądanie całkiem słuszne — chodzi o ludzi starszych, którzy po wysłużeniu przepisanej ilości lat mają prawo do spokojnej, wolnej od trosk codziennych egzystencji. Tworzenie młodych emerytów — myślimy — należy już do przeszłości, teraz zemerytowani będą urzędnicy niewątpliwie do pracy niezdolnej. Czy mają oni na starość stawać się jeszcze większymi — z konieczności — liczykrupami niż byli w służbie czynnej? Przecież faktem jest, że dziś masa urzędnicza — a tworzą ją najniższe kategorie — nie jest w stanie wyżyć, co dopiero, gdy te niewystarczające pobory będą jako emerytury jeszcze niższe?

To jest smutna strona tej sprawy. Wesołą jest znana okoliczność, że obok szczupłych emerytur dla ogółu urzędniczego istnieją bardzo hojne emerytury dla pewnych kategorii czy osób. Podaliśmy niedawno spis osób pobierających emerytury powyżej 1000 zł. miesięcznie — są też emerytury do 2.000 zł miesięcznie i nikt nie potrafiłby uzasadnić ich moralnego urasadnienia. A nie może być, aby państwo było dla jednych ojcem, dla drugich ojczymem — równe obowiązki i równe prawa dla wszystkich.

Niestety, nie możemy przywiązywać wielkiej wagi do akcji Związków urzędniczych. Długoletnie, jak długo Polska istnieje, doświadczenie uczy nas, że reakcja na wystąpienie urzędnicze jest zawsze bierna, tj. rząd robi, co uznaje za konieczne, nie przejmując się zbytnio uprawnionymi żądaniami. Dlaczego tak jest, wiedzą Związki urzędnicze doskonale. U nas, zresztą wszędzie, sprawy takie nie rozstrzygają się wedle uczuć, lecz wedle siły — tej Związki urzędnicze nie mają. Same zgromadzenia protestujące i memoriały nie mogą uchodzić za objaw siły, gotowej na wszystko.

L.

Jeszcze jedna próbka „demokratycznego"

charakteru I. K. C.

„I. K. C." milczy. Jest mocno skonfudowany. Ani jedno pismo w Polsce nie wzięło na serio jego enuncjacyj demokratycznych. Po prostu nie uwierzono mu. Nie znalazł się też ani jeden dziennik w kraju, któryby wykorzystał obelgi rzucane przez „Ikaca" na wicepremiera Bluma, mimo, że nasze „narodowce" skądinąd nie szczędzą Francji Ludowej cierpkich uwag i kalumii.

Ot „I. K. C." przestał być dla poważnej prasy „źródłową" informacją. Po ostatnim wywiadzie płk. Kowalewskiego roiło się na łamach prasy polskiej od wzajemnych cytatów. O „I. K. C." nikt nie wspomniał ani słowem. I to jest symptomatyczne a zarazem pocieszające.

No, dobrze. Ale każdy zapyta, dlaczego „Krakowski Kurier Wieczorny" poświęca „Ikacowi" tyle uwagi. Odpowiedź jasna. Nie możemy ścierpieć faryzeuszowskiej metody w pracy społecznej i publicznej.

Bo, proszę się przekonać.

Jeszcze kilka dni temu przysięgał „IKC.", że nigdy nie zachwalał totalizmu, że zawsze był zwolennikiem demokratycznych form rządzenia.

Nikt mu nie uwierzył. Na to nie ma rady. Ale przynajmniej tak pisał, taki „pogląd" pragnął narzucać opinii i czytelnikom.

Atoli nie wytrzymał. Natura pociągnęła wilka do lasu...

Jak tu nawrócić do dawnych „zasad"?

Długo „IKC." się namyślał, aż wreście wpadł na idealny pomysł.

Mam, i zamieścił artykuł pt.: „Sport a totalizm" Ocenę merytoryczną tego artykułu pozostawiamy na kiedy indziej.

W tej chwili chodzi nam o samą formę.

Otóż „I. K. C." pisze:

> **„Państwo, które nie wprowadzi systemu „totalnego" do sportu, nie wiele będzie miało do powiedzenia na terenie międzynarodowym".**

Albo, albo: albo się zwalcza ustrój totalny w pełnym tego słowa znaczeniu, albo zachwala się pewne jego przejawy, a wtedy nie można okłamywać opinii, że się jest wykładnikiem idei demokratycznej.

A dalej czytamy w „I. K. C.":

> **„Sport jednakże idzie naprzód, zdobywa coraz wyższe szczyty i nie ogląda się na tych słabych, którzy z tych czy owych powodów zostają w tyle. To jest nieubłagane prawo życia, które w systemie totalnym znalazło swój idealny — rzec można — wyraz.**

Powtarzamy: merytorycznie rozprawimy się na innym miejscu z wywodami natury sportowej. Tutaj, pragniemy podkreślić jak to „IKC." przy pomocy artykułów sportowych, gloryfikuje „siłę" i „potęgę" ustrojów totalnych, jak to usiłuje postawić nam za przykład ten „idealny wyraz" prawa życia, który opiera się na pięści, terrorze i na zamykaniu dożywotnim inaczej myślących ludzi w obozach koncentracyjnych.

I, jeszcze jedno: wiecie na czym polega ta „siła" i ten idealny wyraz, którym polskie pismo się tak zachłystowuje? Sportowcom hitlerowskim, udającym się zagranicę, poleca się, podobnie jak dziennikarzom w Anglii, odgrywać rolę szpiegów!

Wreszcie końcowa uwaga.

Kiedy „IKC." pisze prawdę? Kiedy mu wierzyć?

16 sierpnia 1937 w numerze 226. pisze „IKC." w artykule pt.: „Dlaczego walczymy z totalizmem czerwonym i brunatnym", „że tylko prawdziwa, konstruktywna demokracja zapewnia jednostce rozwój a potęgę państwu, że musimy zwalczać wszelki totalizm, że totalizmowi przeciwstawialiśmy się zawsze" (świadome mijanie się z prawdą) a dn. 24 sierpnia 1937 w numerze 234, pisze ten sam „I. K. C.":

> **„Nowy system rządzenia państwem stosowany przez Niemców, jak i przez Włochów, pod wpływy rządu podciągnął wszelkie(!) przejawy życia społecznego a więc także i sport". Dlatego sport tam wysoko stoi.**

Naprzód krytykuje się totalizm, przypisuje się mu słabość podstaw państwa, a po tym twierdzi się, że podciągnął on wszelkie przejawy życia społecznego... Zachwala się ten ustrój w dziedzinie sportowej!

I niechże tu kto powie, że „I. K. C." nie zmienia swych poglądów (o ile je kiedykolwiek miał) niby kameleon!

Zaiste, miał rację „I. K. C.", gdy się żalił, że są tacy, którzy nie rozumieją stanowiska „I. K. C.". My je rozumiemy.

Niech nie wie lewica, co czyni prawica! Oto stanowisko! Idem.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 136 —

Czy on jest twoim kochankiem?... pyta król, patrząc jej badawczo w oczy, które upajały dziwną słodyczą, rozgrzewając coraz bardziej krew, nakazując zarazem wiarę i szacunek.

— Czy mogłeś choćby przez chwilę w to uwierzyć, Wielki i mądry Królu? — zapytała teraz Ester z lekkim uśmieszkiem, spoglądając to na króla, to na Kochana, którzy znowu instynktownie zamienili między sobą oczami tajne jakieś znaki. — Ty przecież wiesz o tym, że to fałsz, a poza tym z woli rodziców mam już narzeczonego, którego w najbliższym czasie poślubię. Jakżebym więc mogła tak nikczemnie postąpić i hańbić dom?...

— A ten, jak mówisz, Gaworek?...

— Nie, królewski, wspaniały obrońco, Gaworek nie jest i nigdy nie był moim kochankiem.

— A przecie znalazłaś się z nim razem w tym borze, w tej chacie...

— Przyszedł nocą do naszego domu, jak chytry lis i siłą mnie uprowadził.

— No, a teraz?... po uprowadzeniu?...

— Niespodziewany ten atak na moją wolność tak silnie na mnie podziałał, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mnie spotkało. Cały czas byłam prawie w omdleniu, a gdy po jakimś czasie zdołałam ochłonąć z przerażenia, nie mogłam się wydobyć z jego silnych ramion. Nawet rozpaczliwe moje wołanie nie pomogło, bo narzucił na mnie ciężką opończę, głos mój tłumił ciężar samodziału.

— 133 —

Staje Kazimierz na środku niskiej, dość obszernej izby, dotykając niemal pułapu futrzanym kołpakiem i przymrużywszy oczy patrzy na dziwny obraz.

Na szerokim, prymitywnym łożu, otulona w szkarłatny płaszcz Kochana siedzi, drżąc z lęku i wyczerpania, ta którą już po raz drugi ratuje od hańby. Patrzy na nią — a ona pod tym wzrokiem płomieniem wstydu się oblewa bo jakżesz... przed nią stoi król, a ona w samej tylko podartej w strzępy koszuli, otulona tylko w ten płaszcz dworzanina... i te nogi... bose nogi... jakby je ukryć, by tak nieprzyzwoicie nie wysuwały się z szkarłatu sukna... Cóż on sobie o niej pomyśli?.... Czy zrozumie, że nie jej to wina?... Czy uwierzy, że jest czystą, niewinną, że był to gwałt, a nie świadomą i uplanowana ucieczka z kochankiem?...

Więc patrzy z uporem i niemą prośbą w królewską twarz, czekając w trwodze na jedno bodaj słowo. I im dłużej patrzy, tym lżej jej na sercu, tym jaśniej, tym spokojniej i pogodniej, jakby coraz szerzej rozchylała się ciemna zasłona, a wschodził jasny, słoneczny dzień.

Nie może już dłużej czekać... pół otwarte wargi zaczynają drżeć, nie mogąc wstrzymać radosnych słów.

— To jednak nie był sen!... Poznaję cię wielki władco i królu... Przybywasz znowu w chwili, gdy tylko twoja moc może mnie wyrwać z objęć śmierci i hańby... Ratuj mnie panie!...

Pada mu do nóg, tuli się do nich, ogarnia je silnie rękami, całuje kurzem okryte obuwie i w konwulsyj-

POLITYKA MORSKA WŁOCH

Rzym. PAT. — Virginio Gayda, omawiając na łamach „Giornale d'Italia" politykę morską Włoch twierdzi, że polityka ta zawsze opierała się na zasadzie jakości jednostek floty wojennej. Wyrazem tego stanowiska było przede wszystkim zbudowanie 10 tys. tonowego krążownika „Trieste", którego szybkość wynosiła 32 węzły. W porównaniu ze zbudowanym wcześniej krążownikiem „Zara" posiadającym szybkość 36 węzłów, krążownik „Trieste" posiada znacznie lepszą ochronę pancerną. Wybór typu krążownika o mniejszej szybkości, ale o lepszym opancerzeniu, wywarł duży wpływ na zbrojenia mor skie innych państw, które zaczęły iść śladem Włoch.

W innym wypadku Włochy również dały przykład zagranicy, przekształcając zasadniczo lecz przy umiarkowanym nakładzie kosztów sta re przedwojenne pancerniki na nowo czesne jednostki bojowe. Wyniki uzyskane przy przebudowie 4 starych pancerników, z których dwa pełnią służbę, okazały się znakomite, gdyż jednostki te po przekształceniu posia dają obecnie wszelkie charakterystyczne cechy najbardziej nowoczesnych pancerników.

Śladem Włoch — Anglia przystąpiła do modernizacji pancerników klasy „Queen Elisabeth", które zasadniczo przeznaczone już były na wycofanie.

Po raz trzeci — kontynuuje Gayda — Włochy poszły własną odrębną drogą, przystępując do budowy dwuch nowych pancerników o tonażu 35.000 ton. W związku z tym należy przypomnieć, że traktat waszyngtoński zezwolił Francji i Włochom na budowę okrętów tego typu w granicach 70 tys. ton. W r. 1931 Francja wybrała dla swych okrętów jednolity tonaż 26.500 ton, natomiast Włochy wychodząc z założenia, że po siadają poważne interesy nie tylko śródziemnomorskie, ale i oceaniczne, wybrały tonaż 35 tys. ton. Dzisiaj znajduje się na świecie w budowie 15 jednostek tego typu, co najlepiej świadczy o racjonalności decyzji rządu włoskiego w tej sprawie.

Agenci hitlerowscy nabędą prawa dyplomatów!

Berlin. (Tel. wł.) — Kierownikom zagranicznych organizacyj hitlerowskich przyznane zostaną w przyszłości prawa identyczne do posiadanych przez przedstawicieli dyplomatycznych Niemiec. W ten sposób zostanie wprowadzony do dyplomacji niemieckiej pewnego rodzaju dualizm, który jeszcze bardziej przyczyni się do rozdźwięku między sferami partyjnymi a dyplomacją niemiecką.

NOWE WYROKI ŚMIERCI W NIEMCZECH

Berlin. PAT. — W ostatnich czasach dokonano w Niemczech szeregu egzekucji na osobach oskarżonych o zdradę stanu. Jednocześnie obiegły prasę ostrzeżenia i apele do ludności w sprawie szpiegostwa i ciężkiej odpowiedzialności zdrajców, dla których jedyną karą jest dziś w Niemczech śmierć. W związku z tym prasa partyjna omawia rolę trybunału ludowego Rzeszy, którego kompetencji podlegają takie sprawy.

Wielkie manewry we Francji

Tuluza. PAT. — W dniu wczorajszym odbywały się w pobliżu Tuluzy manewry powietrzne połączone z lądowymi. Lotnictwo strony „błękitnej" miało za zadanie osłanianie odwrotu armii w kierunku wschodnim oraz bombardowanie dworca w Beziers i linii kolejowej Tuluza—Narbonne. Lotnictwo strony „czerwonej" brało udział w kontrataku armii na zachód i bombardowało mosty na Rhonie w okolicy Tarasconu i Avignonu.

Katastrofalna powódź w Tyrolu

Monachium. — Niedzielne i poniedziałkowe deszcze przybrały na obszarze Alp wielkie rozmiary i wywołały powódź w okolicach Weldenfelsu. Kolej z Monachium do Garmisch jest w trzech miejscach zalana do wysokości 30 cm, wobec czego w poniedziałek rano musiano o godzinie 23 przerwać całkowicie ruch pociągów od Murnau.

Także szosa z Monachium do Garmisch jest częściowo zalana i ruch samochodowy na niej jest przerwany.

Szosa z Garmisch do Mittenwald jest przerwana tak po stronie bawarskiej między Kaltenbrunn i Klasis, jak i po austriackiej pod Scharnitz przez powódź i osuwiska. Tak samo gościniec z Garmisch do Reutte jest w kilku miejscach zasypany. — Ponieważ także górska kolej arulańska jest przerwana przez osuwiska, cały ruch musiano skierować na Salzburg, Monachium i Lindau.

Mittenwald. — Komunikacja na kolei mittenwaldzkiej jest całkowicie wstrzymana, ponieważ tor jest w 10—12 miejscach zasypany.

Wprawdzie udało się uprzątnąć przeszkody z Innsbrucku do Hochzirlu i Seefeldu, lecz dalszy ruch pociągów nie jest możliwy, ponieważ miejscowość Scharnitz jest zupełnie zatopiona, mimo, że przez całą noc pracowano nad zabezpieszeniem jej przed powodzią.

Most Schanzer pod Scharnitzem powódź zerwała. Także w szerokich dolinach Karwendelu powódź zerwała wiele mostów.

Zwłaszcza cały obszar Alsserfern jest zagrożony i odcięty zupełnie od reszty Tyrolu.

W pobliżu Imstu w kilku miejscach spadły lawiny ziemne i miasto Imst jest całkowicie odcięte od świata.

W Lermoos wystąpił potok z brzegów i wyrządził wielkie szkody w domach.

Także doliny Lechu, Tannheim i Sellrain oraz wiele innych są zatarasowane przrzez osuwiska i odcięte od komunikacji.

Szwedzki minister w Krakowie

Minister spr. zagran. Szwecji p. Sandler przybędzie do Warszawy samolotem w towarzystwie sekretarza generalnego MSZ. Guenthera i sekretarza osobistego Groenwalla.

Tegoż dnia p. minister spraw zagranicznych J. Beck podejmować będzie ministra Sandlera obiadem Po obiedzie odbędzie się raut.

Następnego dnia po oficjalnych wizytach, min. Sandler złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach popołudniowych odbędzie się śniadanie wydane przez ministra przemysłu i handlu Romana Wieczorem zaś obiad w poselstwie szwedzkim.

Dnia 28 bm. goście szwedzcy bawić będą w Krakowie.

Po obiedzie nastąpi odjazd gości szwedzkich do Berlina.

Trybuny „Wisły" wystawione *na licytację*

(k) Jak się dowiadujemy, 26 sierpnia br. o godz. 16-tej odbędzie się w Krakowie Al. 3-go Maja — boisko „Wisły" — 1-sza licytacja ruchomości należących do Towarzystwa Sportowego „Wisła", składających się z trybuny.

Wiadomość ta brzmiałaby wprost niewiarygodnie — gdyby nie urzędowo obwieszczenie komornika sądu grodzkiego rewiru I. p. Jana Białasa. A więc taka gospodarka panuje w „Wiśle" — że dopuszcza się do wystawienia trybun na licytację?!

TU WYCIĄĆ

— 134 —

nym spazmie nieutulonego płaczu zlewa je obficie łzami.

Ratuj!... ratuj!... nie daj dalej krzywdzić królu!...

Pochylił się nad nią troskliwie Kazimierz, pogładził czarną głowę, podniósł i przy pomocy Kochana usadowił na łożu z powrotem.

Patrzy teraz na tę bladą twarz Esterki, na której, jak w zwierciadle odbijają się ślady ciężkich przejść. Ile w tych czarnych, zmęczonych oczach przeżytych cierpień, strachu, długich zmagań w walce z oszalałym mężczyzną, który miast dobrocią pozyskać ją, postanowił siłą — a jednak nie uległa, zwyciężyła, broniła się co sił, by nie oddać ciała na pohańbienie. A mimo tych ciężkich przejść, cierpień i męczarni, twarz jej jest tak piękna, tak czarująca, tyle w niej wdzięku i słodyczy, że trudno się jej oprzeć.

Te same czarne, piękne oczy, które tylekroć razy spędzały mu sen niejednej nocy, teraz znowu promieniują z tak bliskiej, ręką dosiężnej odległości — tak świecą jasno, jak dwa łuczywa w ciemnościach nocy.

Jest teraz nawet o wiele, wiele piękniejsza jak przed trzema laty, soczystszy, piękniejszy i ponętniejszy to owoc dojrzewający.

Dziwnie delikatny wdzięk kobiecy z wspaniale i skromnie ukrywaną namiętnością zlewały się harmonijnie w posągowo zarysowanej postawie stwarzając mistrzowskie dzieło, który mogłoby być syntezą piękna i młodości.

Z okrytego płaszczem Kochana ciała, bił tak potężny żar i puls krwi, że w chłodnej, ponurej i wilgotnej izbie jasno i upalnie było, jakby w lipcowe południe.

— 135 —

Patrzy na nią w zadumie jakby na jakiś cud, na objawienie,ułud pełen sen. Czy rzeczywistość to czy złuda?... Patrząc na jej postać, zabraknąć musi tchu. odurzyć się musi każdy tą słodyczą, jak wschodnim kadzidłem, jak zapachem rozkwitłych pęków bzów i subtelnych fiołków.

— Nie, to fałsz, to niemożliwe, by ona uciekła tutaj dobrowolnie z kochankiem... nie, to fałsz!... szepnął sam do siebie odpierając dręczącą go jak upiór myśl. Dlaczego upadła mi do nóg?... Dlaczego nie czyni na nią żadnego wrażenia jej leżący nieruchomo na ziemi kochanek?... Dlaczego wreszcie, twarz jej, gdy mnie zobaczyła, tak rozpromieniała?...

— Esterko, — rzekł wreszcie do niej miękko — powiedz mi skąd się tu wzięłaś?...

— Królu ja...

— Czy uciekłaś z domu rodzicielskiego?

— Azali było mi źle w domu ojca mego, bym miała z niego uciekać?...

— A może pod wpływem namowy?...

— Nie królu i obrońco, mnie wykradziono gwałtem w nocy...

— Uprowadzono zatym... Kto to taki?...

— Ten, który tu leży powalon ręką twego panie rycerza...

— Znasz go Esterko?....

— To Gaworek, panie...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą. Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Sierpień
24
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-95.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.43
Wschód słońca jutro godz.: 4.35

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Bartłomieja.
Środa: Ludwika.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".
APOLLO: „Zamek tajemnic".
ATLANTIC: „Wilhelm Tell" i „Mój pan mąż".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".
SŁONKO: „Sonata Kreutzerowska" i „Kajakowcy na Drwinie".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9".
WANDA: „Klub kobiet".

RADIO

ŚRODA, 25 SIERPNIA

12'25 Piosenki i walce w wyk. Alfreda Wdowczaka (baryton), Bolesława Brzezińskiego (gwizd artystyczny), akomp. Teodor Ryder. 13'55 Muzyka. 15'05 „Po Centralnych Zawodach PPW." 15'15 Muzyka. 16 „Między polskimi i francuskimi wierszami" szkic z cyklu „Z mojego warsztatu" Juliana Przybosia. 16'15 Muzyka taneczna. 16'45 Roman Sanguszko, wygł. dr Ryszard Mienicki. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Władysława Żelazowska (śpiew) i Lola Strasberżanka (fort.). 17'50 „Kauczuk" pogadankę wygł. Ludwik Awin. 19 „Melodie operetkowe" w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Aleksandra Lubicza (tenor), b) w przerwie „Kącik humoru" w opr Feliksa Zandlera. 20 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada". 21 Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofii Jaroszewicz-Hulanickiej. 21'45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22 Muzyka taneczna. 23 Muzyka.

Tragiczny wypadek

Franciszek Wcisło, lat 23, robotnik sezonowy w sekcji drogowej PKP zam. w Bodzowie pow. Kraków, usiłował wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu osobowego wyjeżdżającego ze stacji Kraków—Płaszów i oczywiście uległ ciężkiemu wypadkowi pokaleczenia.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę swojej własnej nieostrożności do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Kraków do wieczora...

FLEISCHEROWA ZEZNAJE...

Drugi dzień sensacyjnego procesu Fleischerowej i tow.

Gdy p. prezesowa poznała Fleischerową. — Pierwsze interwencje. — Pytania s. dr Kronenberga i prok. Żeleńskiego. — W kręgu sprzecznych zeznań.

Po załatwieniu pierwszych formalności związanych z generaliami wstępnymi i wnioskami obu stron, przystąpił sąd do przesłuchania głównej oskarżonej Fleischerowej.

Fleischerowa opowiada historię swej znajomości z Parylewiczową, która datuje się od 1928 r., kiedy to „pani prezesowa" przybyła do jej sklepu w Tarnowie i w końcu została jej winna kilkadziesiąt złotych. Kiedy Parylewiczowa po raz pierwszy ofiarowała jej swoją pomoc przy interwencjach, oskarżona jej odmówiła. Wkrótce dowiedziano się, że znana Parylewiczową, z którą znajomość Fleischerowej imponowała. W jakiś czas zwrócono się do niej z prośbą o interwencję u Parylewiczowej. Oskarżona oświadcza, że czyniła to bezinteresownie, bo Parylewiczowa nalegała o to na nią.

Zwracał się do niej o interwencję sędzia Michałowski. Parylewiczowa przyrzekła, że jego sprawę załatwi Michałowski bywał u oskarżonej kilkakrotnie, chodziło mu o przeniesienie z Rzeszowa do Lwowa.

W jaki sposób poznała pani inż. Studnickiego?

W Tarnowie. Prosił mnie, bym interweniowała, jeśli potrafię — przez panią prezesową — o przeniesienie z Tarnowa do Krakowa. Zwrócił się on do mnie z powtórną prośbą i usilnie o to prosił.

Oskarżona zwróciła się do pani prezesowej i ta jej oświadczyła po pewnym czasie, że sprawa jest na dobrej drodze.

Tak samo mniej więcej wygląda w opowiadaniu oskarżonej interwencja na rzecz asesora sądowego Antoniego Sanowskiego przy uzyskaniu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego.

Ile zażądała Parylewiczowa za tę interwencję? — 300 zł.

Oskarżona wyjaśniła jej wówczas, że może otrzymać tylko 250 zł.

Gdy inż. Studnicki wraz z Sanowskim przyszli do niej z zapytaniem, na co pieniądze są potrzebne, oświadczyła, że jest to forma pożyczki.

Pan Sanowski powiedzieć miał, że nie da pożyczki wzgl. jej nie ma — oskarżona nie pamięta.

Zresztą był u niej kilkakrotnie i usilnie nalegał, w końcu zerwał pertraktacje.

Wówczas Fleischerowa zdecydowała się zadość uczynić jego staraniom zupełnie bezinteresownie bez żądania „pożyczki" dla Parylewiczowej.

Fleischerowa w tych pośrednictwach była tylko tyle zainteresowaną, że imponowała jej znajomość z panią prezesową, sama tylko wydatkując minimalną część kwot na podróże.

Sędzia dr Kronenberg: Prosił panią p. Sanowski, by pani interweniowała zadarmo, co mu pani odpowiedziała:

Osk.: Odpowiedziałam, że chętnie mu załatwię, stanowiło to dla mnie bowiem zaszczyt, że tak wysoki urzędnik do mnie się zwraca z prośbą.

Na szereg podobnych pytań prokuratora Garbaczyńskiego, odpowiada osk. Fleischerowa w takich samych prostych wyjaśnieniach.

Prok. Żeleński: Czy mówiła pani o jakichś prezentach, kwiatach panu Sanowskiemu?

Osk.: O tym sobie nie przypominam.

Prokurator w tym miejscu notuje i wyjaśnia zauważone sprzeczności w obecnych a złożonych w śledztwie zeznaniach.

Fleischerowa stanowczo zaprzecza jakoby o kwiatach czy prezentach w ogóle była mowa między nią a Parylewiczową, gdy osk. szła do kogoś o co prosić.

Na ten temat szereg pytań zadaje jej w dalszym ciągu prokurator Żeleński.

Jeszcze kilkakrotnie prokurator Żeleński po zadaniu oskarżonej szeregu pytań stwierdza pewne rozbieżności między składanymi dzisiaj oświadczeniami oskarżonej, a notowanymi w protokołach ze śledztwa.

Fleischerowa objaśniła te rozbieżności tym, że będąc przez kilka miesięcy w więzieniu, w ciągłych zapytaniach w śledztwie i dochodzeniach mogła coś powiedzieć, co nie odpowiadało istocie rzeczy.

Dopiero po zapytaniach obrońcy Woźniakowskiego, wyjaśniona została sprawa prezentów i kwiatów.

Sanowski na wstępie oświadczył, że nie da żadnych pieniędzy, a wówczas wysunięto tę kwestię kwiatów, prawdopodobnie jako rekompensatę za interwencję.

Adw. dr Arnold tłumaczy sprzeczności oskarżonej w protokołach nieprzytomnym stanem.

Dzień w dzień oskarżona była pytana przez długie godziny i była zupełnie złamana i wówczas to mogła mówić rzeczy, które nie zachodziły.

Oskarżona w tym miejscu — opowiadając o ówczesnym stanie — zanosi się płaczem.

Przewodniczący: Czy oskarżona proponowała przez Klarę Taubową za łatwienie asesorowi Józefowi Winterowi sprawy przy uzyskaniu nominacji na stanowisko notariusza i czy w tej sprawie wpłynął list Parylewiczowej do odpowiednich władz?

Osk.: — Wiem, że Parylewiczowa załatwiała tę sprawę, szczegółów jednakże nie znam.

Adw. Woźniakowski: Ile spraw pozytywnie załatwiła Parylewiczowa?

Osk.: Żadnej, poza jedną.

Okazuje się, że Parylewiczowa przyrzekała bardzo wiele i pobierała sumy, spraw jednak nie załatwiła.

Na prośbę zarówno obrony, jak i prokuratora, przewodniczący zarządza przerwę.

Nieostrożny woźnica

Onegdaj na ul. Zwierzynieckiej nieostrożny woźnica najechał na przechodzącą przez jezdnię Janinę Obrzydowską, lat 30, zam. pl. Mariacki l. 3, którą przewrócił i spowodował u niej ogólną kontuzję ciała.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Nieostrożnym woźnicą, którym okazał się niejaki Wątor Jan lat 39, zam. w Kobierzynie l. 183, zajęła się policja, pociągając go do odpowiedzialności i za najechanie i za nieprzepisową jazdę jednokonną furmanką.

Uczniowie krak. jako synowie „wysokich dygnitarzy" kradli walizki na dworcu

(k) W lipcu roku ubiegłego do mieszkania znanego lekarza dra Gotlieba w Krakowie przyszedł 16-letni uczeń Zbigniew Kostrz (Kraków, Rokitańska 18) z kolegą swoim również uczniem, 15-letnim Jerzym Bąkowskim. Chłopcy pod pozorem wizyty, skradli doktorowi z biurka 2.800 złotych i zbiegli do Warszawy.

Znalazłszy się w stolicy, młodociani przestępcy rzucili się w wir zakazanych uciech. Nawiązali znajomości z kobietami lekkich obyczajów i w ich towarzystwie tracili w restauracjach skradzione pieniądze. A gdy te szybko stopniały, młodzieńcy znaleźli się bez środków do życia. Nie przejmowali się tym jednak i raz wstąpiwszy na drogę występku, postanowili kroczyć nią dalej. Za teren działalności obrali sobie Dworzec Główny. Przyzwoicie ubrani, sympatyczni i wymowni chłopcy nie budzili podejrzeń policji. Podawali się zresztą jeden za syna hrabiego, a drugi za syna dyrektora departamentu. W tym okresie zaczęły ginąć podróżnym na Dworcu Głównym walizki. Po długich obserwacjach, podejrzenie padło na eleganckich młokosów. Zaczęto ich obserwować i wczoraj przychwycono Kostrza na usiłowaniu kradzieży walizki jednemu z pasażerów.

Złodziejaszka aresztowano. Bezczelny młokos nie stracił rezonu, lecz z niezwykłym tupetem jął wygrażać policji, że ojciec jego, dyrektor departamentu nie puści płazem afrontu. Jednocześnie przychwycono w pobliżu dworca oczekującego na towarzysza z łupami Bąkowskiego.

Nieletni złodzieje przyznali się do uprawiania od roku kradzieży na Dworcu Głównym. Skradzione przedmioty i walizki sprzedawali na Placu Kercelego. Osadzono ich za kratkami.

Wstrząsające samobójstwo 68-letn. staruszki

W dniu wczorajszym w godzinach południowych wydaliła się z domu Kiernkraut Tauba, lat 68, zam. przy ul. Stradom l. 9 i udała się na bulwary nadwiślane. Tam nagle bez powodu wskoczyła do wody z zamiarem samobójczym.

Przechodzący bulwarami robotnik nieznanego nazwiska, pospieszył staruszce na ratunek i po wydobyciu jej z wody, odprowadził do zaniepokojonej rodziny.

Rodzina niedoszłej samobójczyni tłumaczy wypadek silnym rozstrojem nerwowym wymienionej.

NA RYNKU GOSPODARCZYM

Jak nas informują, w ostatnich dniach spęd bydła na miejskiej targowicy w Krakowie, mimo niesprzyjających warunków, wzrósł tak dalece, że nie tylko pokryte są zapotrzebowania Krakowa, ale nawet dokonywane są transakcje dla innych miast.

Wiadomości z kraju.

Kronika jasielska

Narkotyk czy wypadek zbiorowej śpiączki? Wieś Pliszki koło Pilzna została przed niedawnym czasem poruszona ciekawym wypadkiem, jaki zdarzył się miejscowemu gospodarzowi Ziembie. Do domu jego przybyła nieznana z nazwiska żebraczka z prośbą o nocleg. Dobroduszny Ziemba dał żebraczce jeść i pić, po czym wskazał jej miejsce na nocleg. W dowód wdzięczności ofiarowała mu żebraczka cygaro, otrzymane rzekomo od jakiegoś bogatego pana. Po zapaleniu cygara Ziemba i cała rodzina złożona z 6 osób zasnęli. Dopiero po dwudziestukilku godzinach snu obudził ich przechodzący obok leśniczy Stefan Wrona, który zaintrygowany panującą w godzinach południowych ciszą w domu, wszedł do wnętrza i po dwugodzinnych mękach zdołał obudzić śpiących. Brakło jedynie żebraczki. Myślano więc z początku, że ma się tu do czynienia z wypadkiem kradzieży, ułatwionej przez danie Ziembie narkotyzowanego cygara. Okazało się jednak, że w mieszkaniu nic nie brakuje. Przez kilka z rzędu dni rodzina Ziemby wciąż zasypiała, a w przerwach między spaniem Ziemba zwłaszcza wymiotował. Obecnie stan ich uległ znacznej poprawie. Policja poszukuje tajemniczej żebraczki, która zapewne odegrała w tej sprawie niepoślednią rolę.

Emigrant polski zginął w Kanadzie. W kopalni złota w miejscowości Novanda, znajdującej się w prowincji Quebec (Kanada) miał miejsce wypadek, ofiarą którego padł emigrant polski Józef Chrabąszcz, lat 52, pochodzący z Trzcinicy koło Jasła. Chrabąszcz pracując na terenie kopalni przy wydobywaniu złota spadł podczas pracy z bardzo znacznej wysokości i poniósł na miejscu śmierć. Tragicznie zmarły osierocił żonę i czworo dzieci.

Kronika Jaworzna

Echa strajku. Robotnicy, strajkujący na kopalni J. Piłsudski, rozpoczęli normalną pracę. Wysunęli jednak swoje postulaty, z zastrzeżeniem, że do pierwszego września mają być załatwione przez odpowiednie czynniki. W razie, gdyby żądania ich nie zostały zaakceptowane do określonego terminu, robotnicy mają rozpocząć gremialny strajk od pierwszego września. Między innymi robotnicy zatrudnieni w warsztatach domagają się wysokiej, bo 50 proc. podwyżki płac, oraz pewnych udogodnień technicznych, w związku z ich pracą zawodową.

Kronika Oświęcima

Sprowokowany przeciął sobie żyły lewej ręki. Hirsz Ramras, zam. w Oświęcimiu przy ul. Głębokiej 11 stale prowokował sąsiada Dawida Timberga, zam. w tym samym domu, rzucając mu w okna błoto, odpadki itd. Onegdaj Ramras doprowadził Timberga do takiego stanu psychicznego, że ten zdenerwowany pchnął lewą ręką w szybę Ramrasa tak nieszczęśliwie, iż przy wyciągnięciu ręki przeciął sobie żyły. Lekarz, który udzielił pierwszej pomocy ciężko rannemu, polecił natychmiast odwieźć rannego do szpitala w Białej, celem dokonania operacji. Zaznaczyć należy, że Timberg jest z zawodu krawcem skutkiem czego nie będzie mógł pracować przez dłuższy czas.

Śmiertelne kopnięcie konia. We wsi Wysoka koło Strzyżowa gospodarz Ignacy Jajuga przy czyszczeniu stajni został kopnięty przez konia i wśród straszliwych męczarni zmarł w półtora godziny po wypadku. Charakterystycznym jest niewątpliwie, że Jajuga, młody i bardzo bogaty gospodarz już dwukrotnie chciał tego właśnie konia sprzedać, lecz na usilne prośby żony zamiar swój odłożył.

POWRÓT Z URLOPU P. STAROSTY

Starosta jarosławski p. Alfred Kocół powrócił z jednomiesięcznego urlopu wypoczynkowego i z rąk wicestarosty p. mgr Grosa odebrał już urzędowanie.

Przemyśl.

Poszukiwanie ropy pod Przemyślem

Kontynuując pracę nad rozwojem polskiego kopalnictwa naftowego po święca obecnie SA. „Pionier" baczną uwagę poszukiwaniom ropy także w okolicy Przemyśla. Poszukiwania te opierają się na pewnych wytycznych, które są wynikiem sumiennych i szczegółowych studiów geologicznych.

Badanie terenów, plany i projekty prac poszukiwawczo-wiertniczych obejmują obszar brzegu Karpat i przedgórza karpackiego od granicy rumuńskiej po Tarnów.

Chodzi głównie o przeprowadzenie poszukiwań w celu wyznaczenia w przyszłości „punktów optymalnych" dla wierceń głębokich.

Przemyśl znajduje się obecnie w orbicie prac „Pioniera". Nie oznacza to jednak, by sam fakt podjęcia tej akcji uprawniał już w teraźniejszym stadium prac do jakichkolwiek nadziei, że miasto nasze stanie się ośrodkiem nowego Zagłębia naftowego.

Prace „Pioniera" mają więc i w na szym terenie charakter naukowo-doświadczalny. Tworzą one jakby rekonesans o cechach orientacyjnych.

Jubileusz sierocińca

im. J. Piłsudskiego

W sferach kolejarskich czyni się wielkie przygotowania do obchodu 25-lecia Sierocińca dziatwy kolejarskiej im. Piłsudskiego. Ochronka mieści się w budynku przy ul. Mickiewicza opodal toru kolejowego na terenie PKP. Instytucja znajduje się pod opieką „Rodziny Kolejowej", która przeprowadza akcję kolonijną, a oprócz tego uruchomiła dawniej stołownię w budynku kolejowym przy ul. Mniszej, która wydaje obiady z 3-ch dań po 35 gr emerytom i pozostającym w czynnej służbie funkcjonariuszom PKP. i ich rodzinom.

Strajk w tartaku

pod Przemyślem

W tartaku i fabryce skrzyń firmy „Herm. Huttrera — Wdowa i Spółka" w Starzawie koło Chyrowa, wybuch strajk. Hasłem do porzucenia pracy było zarządzenie kierownika, by pełniący służbę stróża nocnego pracownik, stanął do pracy w tartaku. Robotnicy, pozostający pod wpływem organizacji chadeckiej z Sambora, nie wysunęli postulatów natury ekonomicznej, domagając się raczej pewnych zmian w kierownictwie firmy.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN UR. W 1918

W Magistracie w biurze wojskowym rozpocznie się 1 września br. rejestracja mężczyzn, urodzonych w r. 1918. Obwieszczenia ogłoszone przez zarząd miejski podają, jakie dokumenty mają interesowani przedłożyć do rejestracji.

WYSOKI POZIOM SANU

Skutkiem ostatnich ustawicznych i ulewnych deszczów, podniósł się poziom wody na Sanie bardzo znacznie zalewając miejscami przybrzeżne pola. Wobec nastania pogody, woda za czyna zwolna opadać tak, że nie ma obawy o groźniejsze skutki.

Morze — to potęga Polski!

Jak pracuje i odpoczywa

prezydent Lebrun

Poranek 1 sierpnia był zapewne je dnym z najszczęśliwszych w życiu prezydenta Lebrun.

Zamiast obowiązującego wizytowego stroju, spodni w paseczki i cylindra, lokaj przyniósł mu tego poranka zwykły szary garnitur i miękki kapelusz. Osobisty zaś sekretarz prezydenta z uśmiechem zakomunikował:

— Wywczasy pana prezydenta roz poczęły się...

Dla Lebruna słowo „wywczasy" odznacza się w tym roku szczególnym czarem.

Poczynając od otwarcia wystawy, prezydent nie zaznał formalnie spokoju. Nie miał ani jednego wolnego dnia. Jedna uroczystość po drugiej. Należało otwierać pawilony, spotykać obcych monarchów, wydawać w pałacu elizejskim nieskończoną ilość śniadań, obiadów, uroczystych audiencyj... Dodajmy do tego normalną, bardzo intensywną pracę głowy państwa i pojmiemy, z jakim uczuciem ulgi przyjął on ten słoneczny poranek, gdy na 3 tygodnie opuścił swój pałac i udał się do swojej rodzinnej wioski.

Dzień pracy prezydenta Lebrun rozpoczyna się o 7-ej rano, o której to godzinie wstaje, zarówno zimą jak i latem. Już przy pierwszym śniadaniu przegląda on wszystkie bez wyjątku gazety paryskie, badając tętno życia kraju. Akurat o 9-ej prezydent wchodzi do swego gabinetu, gdzie czeka nań jego najbliższy współpracownik i stary przyjaciel, generalny sekretarz Magre.

Do godziny 9-ej zdążył Magre pootwierać stosy listów, z których najważniejsze odłożył na stronę, by zreferować je prezydentowi. Do godziny 11-ej wszystkie te listy są przejrzane przez prezydenta i na marginesach ich odnotowane jego uwagi. O godzinie 12-ej prezydent przyjmuje szefa protokołu.

— Co mamy dzisiaj? — pyta prezydent Lebrun.

O godzinie 11-ej w pałacu ma być przyjęty ze zwykłym ceremoniałem nowy argentyński ambasador, który wręczy swe listy uwierzytelniające. Oto tekst przemówienia ambasadora, a oto odpowiedź prezydenta, przygotowana przez sekretariat. O godzinie 11'30 otwarcie pawilonu prasy. Oto tekst przemówienia, które ma wygłosić prezydent w odpowiedzi na powitania... O godzinie 12'30 uroczyste śniadanie na cześć księżny Luksenburga.

W ten oto sposób przechodzi dzień zgodnie z programem, ustalonym przez szefa protokołu.

Prezydent przyjmuje ambasadora i uprzejmie z nim rozmawia przez 10 minut. Udaje się na wystawę, gdzie należy uścisnąć dłoń kilkudziesięciu osobom. Wydaje wreszcie śniadanie na cześć księżny.

Po śniadaniu — spacer po parku, najprzyjemniejszy moment w życiu codziennym prezydenta.

O godzinie 3-ej wraca do gabinetu i rozpoczyna udzielanie audiencyj. Wchodzi do gabinetu z kolei poseł francuski, niedawno przybyły z centralnej Europy. Prezydent, który interesuje się bardzo życiem międzynarodowym, stawia mu kilka dokładnych pytań i z uwagą wysłuchuje raportu dyplomaty. Po pośle wchodzi jeden minister, drugi... Po ministrach idą senatorowie, posłowie, dyrektorzy państwowych przedsiębiorstw. Czasem do gabinetu głowy państwa wchodzi adwokat, któremu dano do dyspozycji 15 minut dla uratowania głowy swego klienta. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje, przestępca jest skazany na karę śmierci, a teraz może go uratować tylko prezydent... Prezydent słucha uważnie obrony adwokata i odprowadza go następnie do drzwi swego gabinetu. Są przestępstwa, do których odnosi się bez litości: gwałt i za bójstwo dziecka. Tacy zbrodniarze nie mogą liczyć na jego łaskę. Lecz bardzo często adwokat wychodzi z gabinetu żywiąc nadzieję, że prezydent ułaskawi jego klienta. Prezydent nie odznacza się specjalnym sentymentem: sądzi według sumienia i nie jest mu obce uczucie litości.

O godzinie 5-ej audiencje są skończone. Jeśli dzień jest stosunkowo spokojny i nie ma o tej godzinie żadnych uroczystych przyjęć, zamyka się z sekretarzem generalnym w gabinecie i omawia sprawy rozmaitych raportów, podpisuje nieskończoną ilość papierów, ustaw, dekretów. Obiad spożywa w kole rodziny. Obiad jest nader skromny. Czasem po obiedzie wychodzi „incognito" na spacer. „Incognito" oznacza, że za nim chodzą dwaj agenci służby bezpieczeństwa.

Mało kto w tłumie poznaje prezydenta, posiada bowiem twarz dobrodusznego bourgeois, jedną z owych twarzy, które dziesięć razy dziennie można zobaczyć w tramwaju lub kawiarni.

Wieczorem, jeśli nie ma uroczystego obiadu, lub obowiązującego odwiedzenia Opery, prezydent przegląda ostatnie wydania paryskich gazet i czyta klasyków. O godzinie 11-ej udaje się do sypialni — dzień pracy skończony.

TRYBUNA SPORTOWA

Imponujące święto sportowe
Poczt. Przysp. Wojskowego

W dniach 20 i 22 bm. rozgrywane były w Krakowie II ogólnopolskie za wody sportowe PPW. w następujących dziedzinach sportowych: Lekko atletyka, pływanie, kolarstwo, (patrole złożone z trzech zawodników w każdej drużynie), gry sportowe i zawody kajakowe. Udział w zawodach wzięło 10 reprezentacyj z Warszawy, Krakowa, Wilna, Poznania, Katowic Bydgoszczy, Lublina, Lwowa, Gdańska, jak również reprezentacja Polskiego Radia. Drużyny uplasowały się w ogólnej punktacji w kolejności wyżej podanej z tym, że Radio zajęło przedostatnie miejsce, dystansując Gdańsk.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem, a na szczególną uwagę zasługują wyniki: Pchnięcie kulą Ruczka (Kraków) 13.10 mtr., 100 mtr Kołączkowski (Warszawa) 11.5 sek., skok wzwyż Niemiec (Lwów) 1.83.5 mtr. (lepiej aniżeli reprezentanci Polski w meczu z Niemcami). W zawodach kolarskich na dystansie 50 klm. patrol warszawski zajął pierwsze miejsce przed drużyną krakowską i katowicką. W pływaniu triumfował Olszewski z Radia, zajmując na 100 mtr. pierwsze miejsce. W siatkówce pierwszą była drużyna warszawska, a na drugim miejscu uplasował się Kraków. Wśród pań nie odegrała Warszawa poważniejszej roli, ustępując wyraźnie prowincji. Najlepiej wypadło tu Wilno, zajmując pierwsze miejsce w biegach 60 i 80 mtr, w trój boju i pchnięciu kulą. Organizacja zawodów sprawna.

Matczak, jeden z czołowych kolarzy polskich, został zdyskwalifikowany przez P. Zw. Kol. do końca bież. sezonu, za to, że biorąc udział w ostatniej eliminacji szosowej, jechał w stanie nietrzeźwym. Matczak przewrócił się na 8 km. przed metą i wyścigu nie dokończył.

Znicz (Pruszków), A — klasa drużyna robotnicza, zrezygnowała z rozgrywek w warszawskiej lidze okręgowej.

Drugi mecz Italia — Australia w tenisie rozpoczął się w Rimini. Po pierwszym dniu stan meczu wynosi 1:1. Palmieri pokonał Brmwicka 7:5, 3:6, 6:4, 6:3, a Mc Grath wygrał z Romanonim 6:0, 6:1, 10:8.

CHINY.

Żółta cera, skośne oczy, warkocz, szarawary, herbata, ryż...,
Chińs kimur, brud, uniżoność i inne wschodnie przywary,
to dla nas Chiny.

* * *

Miłość ojczyzny, tradycja rodziny, kultura wiekowa
wspaniałe świątynie, księgi mądrości mówią:
Chiny dla Chin! (f. t.)

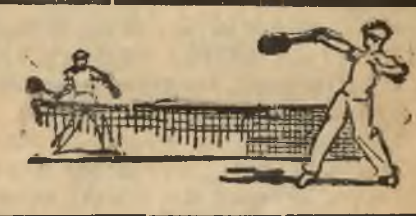
JUNIOR BIJE MISTRZA WIMBLEDONU

Na zawodach tenisowych w Newport olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcy Wimbledonu Budge z młodziutkim amerykańskim tenisistą Mc Diarmidem. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w czterech setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3. Mc. Diarmid jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisu. Wystąpił on po raz pierwszy w ub. roku, zajmując na liście kwalifikacyjnej siódme miejsce.

Inne ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

Riggs wyeliminował Gene Mako 8:6, 6:3, 6:2. Parker-Pajkowski wygrał z Japończykiem Nakano 6:4, 3:6, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej tryumfował również Mc. Diarmid, który wraz z Hendrix pokonał reprezentacyjną parę Francji Petra—Brugnon 6:3, 6:4.



Niezwykły wypadek wydarzył się na meczu Novi Sad — Zemmu w Jugosławii. Dwaj gracze chcieli główkować wysoką piłkę. Obaj podskoczyli równocześnie do góry, ale zamiast dosięgnąć piłki, zderzyli się w powietrzu tak silnie głowami, że musiano ich nieprzytomnych znieść z boiska. Po przewiezieniu do szpitala lekarz orzekł u obu silny wstrząs mózgu.

Francja posiada 162.000 piłkarzy. Tak podaje ostatnio statystyka. Ubiegłe mistrzostwa oglądało 2,254.000 widzów. Liczba klubów francuskich wynosi 5.553 z tego 240 zawodowych.

Braine, świetny piłkarz belgijski, grający ostatnio w Sparcie Praskiej, zamierza zdyskontować swą popularność w ten sposób, że otwiera w Antwerpii wielką restaurację. Czy ma to oznaczać rozstanie ze sportem — nie wiadomo.



PO KONFERENCJI KLUBÓW ŚLĄSKICH

Onegdaj odbyła się w Hajdukach konferencja pomiędzy delegatami klubów śląskich w sprawie zajęcia stanowiska wobec sytuacji, jaka wytworzyła się w Śl. O. Z. P. N. przed Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniem .Na konferencji tej wybrano delegację złożoną z trzech osób, która wyjedzie do Warszawy i na posiedzeniu P. Z. P. N. przedstawi sytuację na Śląsku i przedłoży szereg postulatów. W skład delegacji wchodzą: kom. Guzior (A. K. S.), p. Szpila (Ruch) i p. Palka (Śląsk).

SZABO POKONAŁ HÖCKERTA

W Budapeszcie w biegu na dwie mile angielskie, Węgier Szabo pokonał mistrza olimpijskiego na 5 km. Fina Hoeckerta. Czas zwycięzcy 9.10.8 Czas Hoeckerta 9.12.4. Rekord świato wy na tym dystansie wynosi 8.18.9 i należy do Amerykanina Lasha.

NOWINY SPORTOWE

Bush wygrywa. Pogromca Kucharskiego, Amerykanin Bush wygrał na zawodach w Boras (Szwecja) bieg 800 m. w czasie 1:56.5 min. Levy rzucił dyskiem 48,66 m. Staley przebiegł 110 m. płotki w 14.4 sek., a Walker przebiegł 100 m. w 10,4 sek.

Czechosłowacja — Węgry 2:0. Po pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar środkowo - europejski, rozgrywanego w Piszczanach Czesi prowadzą 2:0. Vodicka — Ferenczi 6:0, 6:3, 7:5, Caska — Dallos 9:7, 6:2, 6:3.

Wklęsłe zwierciadło

PAN JÓZEF NOTOWANY

Nie widziałem go już dawno. Aż oto nagle wczoraj spotkałem go niespodzianie na rogu ulicy Siennej, gdzie zaczepił mnie z propozycją zakupienia zapalniczek z prawdziwymi kamykami.

— Panie Józefie, a cóż pan tutaj porabia? — zdziwiłem się. — Jak pan się nie wstydzi sprzedawać rzeczy przemycane z zagranicy. To taki z pana Polak i obywatel, co?

Odniosłem wrażenie, że pan Józef początkowo zawstydził się, ale później rozwiązał mu się język i wtedy usłyszałem jego tragiczną opowieść.

Pan Józef pracował przed kilku laty w jakiejś fabryce i dość dobrze zarabiał, aż wreszcie ciężkie czasy i jego dotknęły.

Zredukowano go jako zbędnego pracownika.

Za otrzymaną odprawę pieniężną nieszczęśnik ów postanowił założyć sobie jakiś skromny interes.

Zaczął więc starania, to znaczy utopił mnóstwo pieniędzy na pośredników, którzy obiecywali mu rychłe załatwienie sprawy. Wniósł dziesiątki podań i podpodań.

I zaczął czekać na pozwolenie otwarcia owego skromnego interesiku.

Czekał długi czas, ale pieniądze otrzymane z odprawy nie chciały poczekać i rozeszły się szybko. A za pozostałą resztę z dość poważnej sumy pan Józef założył interes nielegalny.

Ponieważ okazało się, że władze odmówiły mu pozwolenia bez podania powodów. Zresztą słusznie ponieważ władze nie będą się tłumaczyły przed byle pętakiem.

— Jak to?! — przerwałem mu. — A może pan nie wypełnił wszystkich formalności?

— Wypełniłem.

— A może pan był karany?

— Nie! Ani godziny!

— Nie rozumiem.

— I ja nie rozumiałem, proszę pana — odparł pan Józef — i dopiero później powiedziano mi, że podobno gdzieś tam byłem notowany.

— Co takiego?!

— No tak! Przecież wyraźnie mówię. Byłem gdzieś notowany.

I widzi pan, teraz nadaję się tylko do tej pracy, za którą naprawdę powinienem być nie tylko notowany, ale i karany, chociaż nie zależy mi już na tem.

Jedno notowanie mniej jedno więcej, cóż to wszystko na przeciw wiecz ności.

Długo pocieszałem pana Józefa, że ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyobiecało wglądnąć w te sprawy, ale mój dawny znajomy nie wierzył mi, twierdząc, że Ministerstwo jest daleko, a kartoteki z notowaniem na miejscu.

Marian Gryf.

Zamordował własną narzeczoną

Na terenie powiatu Rawa Ruska, znaleziono zwłoki 28-letniej Marii Lenczykówny, leżące na drodze publicznej. O odkryciu powiadomiono natychmiast organa Policji Państwowej w Rawie Ruskiej. Śledztwo policyjne ustaliło, że Lenczykówna zamordowana została przez swego 27-letniego narzeczonego Józefa Kopiela. Oboje udali się w dniu krytycznym na spacer, w czasie którego doszło między nimi do kłótni. Wyprowadzony z równowagi Kopiel uderzył narzeczoną kilkakrotnie jakimś tępym narzędziem w głowę, po czym gdy ta bez przytomności zwaliła się na ziemię, udusił ją rękami. Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, morderca udał się do swego domu, gdzie zamierzał poderżnąć sobie brzytwą gardło. Został jednak na czas przeszkodzony przez przybycie policji, która skutego odstawiła do więzienia sądu gr. w Sokalu.

Jakie licea otrzyma Jarosław?

W związku z ogólną reformą szkół średnich w Polsce, powstaną w Jarosławiu w roku szkolnym 1937/38 następujące uczelnie: Przy I Państwowym Gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego Nr. 554, liceum typu humanistycznego, zaś przy II Państwowym Gimnazjum im. A. Witkowskiego Nr. 555, liceum matematyczno-fizyczno-przyrodnicze. Poza tym Państwowa Szkoła Budownictwa zostanie z nowym rokiem szkolnym przekształcona na liceum budowlane, do którego przyjmowani są uczniowie z ukończoną 4-tą klasą gimnazjalną lub 2-ma kursami szkoły Budownictwa. Nie przewidziano natomiast dla Jarosławia liceum żeńskiego mimo, że istnieją tu 2 gimnazja prywatne tego typu. Również nie wiadomo, czy prywatne gimnazjum koedukacyjne kupieckie otrzyma w tym roku szkolnym liceum.

SENSACYJNY WYWIAD

z Lloyd Georg'em o Hiszpanii

Stary „czarodziej walijski" — Lloyd George (ma już 74 lata), ile razy się odezwie, zawsze wzbudza swego rodzaju sensację — zawsze jego poglądy mają w sobie co przekornego i drażniącego opinię. Tak stało się i teraz, gdy do Lloyd George'a zgłosił się przedstawiciel paryskiej „Marianne", aby się dowiedzieć co stary polityk angielski myśli o kwestii hiszpańskiej i o generale Franco, oraz o stanowisku Francji w sprawie zniesienia kontroli granic.

— Ależ nigdy nie byłem wrogiem Francji — odpowiedział „Czarodziej walijski". — Byłem przeciwnikiem Francji w kwestii rozbrojenia. Jestem zdania, że uginamy się pod ciężarem zbrojeń, gdyż pan Doumergue odmówił Hitlerowi 300.000 żołnierzy. Lecz co do Hiszpanii, uważam natomiast, że okazaliście niezwykłą słabość. Ani Clemenceau, ani nawet Rajmund Poincare, którego jak wszyscy wiedzą wcale nie lubiłem, nie byliby zgodzili się na to, by Niemcy i Włosi usadowili się na drogach komunikacyjnych Francji.

„Polityka nieinterwencji jest złudą, straszliwym oszukaństwem. Polegała na tym, że pozbawiła Walencję jej głównego atutu — możności sprowadzenia z zagranicy za pieniądze Banku Narodowego wszelkiej potrzebnej do walki broni. Na szczęście, zasada ta była naruszana, szkoda tylko, że nie częściej! Uważam, że zwycięstwo gen. Franco jest niebezpieczeństwem dla Anglii i Francji. Nie należę do tych, którzy nie doceniają Mussoliniego. W kołach lewicowych jest modne zarzucać mu teatralne pozerstwo, lecz i Napoleon umiał pozować. Wiedział, jaki to ma wpływ na tłumy.

„Musolini jest wielkim człowiekiem. Niebezpieczeństwo komunistyczne jest wygodnym parawanem pod osłoną którego możnaby zmienić stosunek sił na morzu Śródziemnym. Tego, zdaje się, nie rozumieją politycy obu naszych krajów, którzy ułatwiają mu łatwe sukcesy".

Gdy dziennikarz francuski zauważył, że Anglia nie chciała interweniować w kwestii hiszpańskiej, a nawet była wrogo usposobiona względem Walencji — oświadczył Lloyd George:

— Tak jest, początkowo rzeź księży i podpalanie kościołów usposobiło lud angielski przeciw rządowi Walencji. Moi rodacy nie bywają — że tak powiem — nigdy na nabożeństwach, lecz głosują zawsze za partią Pana Boga. Otóż partią Pana Boga był Franco. Ale opór, stawiony przez Basków, a równocześnie wzrastający wpływ Włochów, otworzyły oczy wielu ludziom. Uznali oni, że nie należy wprawdzie bić się o Hiszpanię, lecz należy dać rządom republikańskim możność wykorzystania wszelkich szans. Tradycyjna polityka blokady była więcej warta, niż nieinterwencja, która działała niemal wyłącznie na korzyść generała Franco. Kiedyś w przyszłości spostrzeżemy się, jaki błąd popełniliśmy, pozwalając Niemcom i Italii usadowić się w Hiszpanii i mieć tam powolny sobie rząd. Lecz chcę wierzyć, że jeszcze zapobiegnie się zwycięstwu gen. Franco.

„Polityka neutralności dobrze zastosowanej, mogłaby przyczynić się do jego upadku. Lecz czy się odważymy na to?"

Niewątpliwie, że ciekawe słowa Lloyd George'a wzbudziły zainteresowanie we Francji, która tak wielce ceni sobie współpracę angielską.

Od Redakcji

Otrzymujemy szereg listów i artykułów omawiających interesujące za gadnienia polityczne i społeczne. Niestety nie wszystkie możemy zamieścić. Ponadto niektóre z nich nie posiadają podpisów. Otóż pragniemy po informować pilnych czytelników i obserwatorów naszego pisma, że artykułów nie podpisanych i pochodzących od ludzi nie podających swego miejsca zamieszkania, zamieszczać nie będziemy.

Przejściowe sukcesy powstańców

Salamanka. PAT. — Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: Na froncie Santanderu zajęły w dniu wczorajszym brygady nawarskie miejscowość Las Fraguas na drodze z Walencji do Santanderu. W godzinach wieczornych zajęli powstańcy na wschód od drogi Burgos—Santander imiejscowości: Alto Del Campo, El Soto, Cogino, Monte Pando, Monte Caballar, Pico Miguelon oraz 10 mniejszych miejscowości. Brygady bawarskie zajęły ważne punkty węzłowe Los Corales oraz Los Villaras. Szybkość postępu wojsk powstańczych uniemożliwiła przeciwnikowi wysadzenie mostów i uszkodzenie dróg. Na froncie biskajskim zajęły wojska powstańcze na południowym zachodzie od Valmacedas miejscowości Cadagua, Lezana, Villasuco, Sopelano i Vivanco. Nieprzyjaciel zaatakował w poniedziałek wieczorem pozycje zajęte przez powstańców, został jednak z wielkimi stratami odparty. Na froncie Leonu, Madrytu i armii południowej nie zaszło nic godnego uwagi. W ciągu niedzieli i poniedziałku zestrzelili powstańcy 10 rządowych samolotów.

Sensacyjne aresztowanie 17-letniego komunisty pod zarzutem podpalenia lasów

Paryż. PAT. — Wśród mieszkańców departamentu Gironde duże wrażenie wywołało aresztowanie pod zarzutem podpalania lasów 17-letniego komunisty Andre Beau. Podpalacza wykrył pewien lekarz, który przejeżdżając koło lasu zauważył unoszący się dym. Po długim pościgu udało się żandarmerii ująć podpalacza. Mieszkańcy Ambares, jak podaje „La Liberte", gdzie pracował ostatnio Beau w jednym z garażów, przypuszczają, że dokonał on swego czynu na skutek podburzającej kampanii komunistów przeciw właścicielom okolicznych lasów

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.